



# SKAWT

NR 19

CENA 20 GR

# W KRĘGU RADY

## Do Czytelników

„Skaud” pragnie gawędzić z Wami wszystkimi. Niechaj każdy z nas wzbogaci dorobek ideowy i metodyczny naszego ruchu. Ogłaszamy temat do dyskusji — odpowiedzi proszę nadsyłać do dnia 25 lutego na adres: Czyżewski, Tarnopol, Stanisława 14.

Temat I. **Przyrzeczenie:** kwestia I. Czy chłopcy powinni składać przyrzeczenie ręką po wstąpieniu do drużyny, czy po dłuższym nalenaniu; raczej młodszych dopuszczać, czy starszych? 2. Jak stwierdzasz, że chłopiec może złożyć przyrzeczenie? 3. Czy wypowiedział się za składaniem przyrzeczenia publicznie, czy raczej w gronie drużyny? 4. Jakich zwyczajów odnośnie składania przyrzeczenia przestrzega się w Twojej drużynie? Inne kwestje może wysuną Czytelnicy? Prosimy!

Tematy dalszych numerów:

II. Prawo harcercskie w programach i harcach zastępu i drużyny.

III. Sposób przeprowadzania prób na stopnie.

IV. Współzawodnictwo i zawody.

Upraszamy Czytelników o podanie innych aktualnych dla codziennych harców tematów.

## HARCERZE NA NIBY CZY NA SERJO

W związku z artykułem dla A. C. pt. „W Kręgu Rady” w nrze 7-ym z 1935 r., pragnę podzielić się uwagami, które mi się nasunęły po jego przeczytaniu. Notatkę dla A. C. podzieliłem na dwie części: a) dotyczącą „pól ćwiczebnich” czy „gniazd drużyny” i b) metod pracy.

Jeśli sprawa „gniazd” nie budzi żadnego zastrzeżenia, przeciwnie nawet duże zadowolenie, że zagadnienie to wogóle poruszono, to sprawa metod zalecanych musi budzić wątpliwości.

Otóż one „Harcerstwo to wielka gra”. Zdanie to, które jest dla nas czemś oczywistym, a nieledwie komunałem, wyjaśnia jak należy rozumieć i prowadzić pracę zastępu harcercskiego, jeśli chce się, by ona miała jakiś sens i wartość. Otóż zajęcia harcercskie muszą 1) budzić zainteresowanie i 2) być prowadzone na serio, a nie na niby! Bo pytaniem się logo może interesować np. budowa kuchni dla samej budowy, jeśli na niej nie się nie gotuje? Albo co za sens ma budowa kładki czy mostu rzecznoego, po których nikt chodzić nie będzie zwłaszcza, gdy — jak to niedawno w czasie wizytacji jednej z drużyn widziałem — buduje się je nie nad rzeczką czy nad wąwozem, lecz na gładko ubitej ziemi, w warunkach nienormalnych. Chyba każdy zrozumie, że inaczej buduje się wisząc na naciąganych trzech linach nad wodą, a inaczej na ziemi, gdzie niema obawy nawet o zamoczenie sobie podszew bucików. W przypadku omawianym była to typowa robota „na niby”. Zapewne, że lepsza taka, niż żadna. ale nie przystoi ona harcerzom. A dh. A. C. to propaguje mimowoli.

W mojem bowiem przekonaniu jowimno się pracę tak prowadzić, by chłopcy na ćwiczeniach polowych, w wyniku warunków terenowych i istoty potrzeb musieli koniecznie taki most linowy zbudować, gdyż w przeciwnym razie nie osiągnęliby celu. Wskazywać wyjaśnień jak wiązać węzły, jak umacniać kładkę u brzegów, należałoby udzielać na miejscu. Wtedy byłby sens budowania mostu i to zaciekałoby harcerzy.

Zdaje sobie sprawę z tego, że w ten sposób prowadzona praca wymaga zdolnych instruktorów, ale przecież dotąd jest harcerzów i podharcerzów, którzy zamiast siedzieć w Komendach i „robić wielką politykę harcercską”, mogliby i powinni prowadzić drużyny z pożytkiem dla harcerstwa.

Ale to jest tylko jedna strona zagadnienia. Druga to wychowawczo - psychologiczna. Przez pracę na niby wychowujemy ludzi na niby, którzy coś niby umieją, ale niestety właśnie na niby. Ślad wypływa wniosek jasny: zerwać z budowaniem namiotów, kuchni, bramki, kapieli, mostów, z sygnalizowaniem dla samej budowy czy sygnalizacji, natomiast urządzić ćwiczenia polowe tak, by to budowanie, tropienie, sygnalizowanie etc. było potrzebne, konieczne i celowe. Wtedy harce będą miały wartość wychowawczą i pociągna młodzież. Biegi harcercskie — tak modne od złota w Danii — nie zastąpią

właściwych ćwiczeń polowych. One mogą być tylko sprawdzianem przy próbach na stopnie lub przy zakończeniu pewnego działu pracy oraz na złotych i popisach.

Aby być lepiej zrozumianym podaję prosty i nieskomplikowany przykład harców, w którym biorą udział dwa zastępy, jeden z nich jest złożony z uczestników, drugi z harcerzy trochę zaawansowanych już w harcach. Otóż harcerze wymaszewują do jakiegoś miejsca, celem założenia „obozu” i jego obrony. Uczestnicy znają tylko w przybliżeniu godzinę ica wymarszu i nie więcej. Ponieważ nie znają miejsca zbiórki, muszą poprosić niepostrzeżenie śledzić drogę zastępowego harcerzy lub kogoś innego z tego zastępu. Żeby zaś zbytnio nie tracić czasu i nie wzbudzić podejrzeń, winni to robić tylko zwiedcy, którzy mają posuwać się za nim, a swoim ochotnikom dawać znaki, po których mają zdążyć mniejszej w godzinę po odejściu harcerzy. Wtedy znaki patrolowe będą miały sens i wartość. Tymczasem harcerze postawią poraz pierwszą namiot, wybudują kuchnię i zacząć gotować np. herbatę lub inną potrawę będąc, by ich nie zaskoczono. Dalszy rozwój ćwiczenia jest jasny: wkładanie się do obozu przez jedną stronę, obrona przez drugą. Po ćwiczeniu, zakończonym zdobyciem obozu lub odparciem przeciwnika, podwieczorek dla wszystkich, z potraw ugolowanych przez harcerzy, omówienie ćwiczenia, a wreszcie przy ognisku gawęda ideowo-wychowawcza w nawiązaniu do tego ćwiczenia (np. zwrócenie uwagi na przekroczenie regulaminu, ćwiczenia karności etc.) zależnie od przygotowanego materiału, który winien się jednak wiązać z ćwiczeniem. Wszystkich uwag dotyczących pochodzenia, marszu ubezpieczonego, ubezpieczeń obozu, budowania kuchni etc. udzielają zastępowi w czasie ćwiczeń. Tak sobie wyobrażam pracę harcerzy normalną.

Na jedne tylko jeszcze zwrócić uwagę. Każde takie ćwiczenie ma na celu nauczenie czegoś nowego chłopcom. Uczestnicy poznali tu znaki patrolowe oraz pewne elementy sztyku patrolowego i przekradania się, harcerze budowę namiotu, kuchni i gotowanie herbaty czy zupy. Inne części ćwiczenia to sprawy uboczne, na które kiedyindziej zwróci się buczniejsze uwage. Gdyby zaś chcieli bez tej niejako „dotychczasowej” uczęć solowania, wówczas chłopcy powinni zapytać: „Po co nas tu wyprowadzono? Czy tylko po to, żeby napić się jej? Przecież w domu można to zrobić prościej i lepiej — to jest nieciekawie”. Tego nie życzę nikomu. A niestety tak się dzieje i to wcale nieradko. A potem zdziwimy się, że chłopcy uciekają z harcerstwa. Wcale im się nie dziwi. Ja bym też uciekł, gdybym na moje szczęście nie miał dobrego drużynowego.

Japończyk.

## ŻELAZNY SMOK

1)

(tłum. z ang. H. Olszewska)

Na skrzyżowaniu torów stał pociąg. Czekał na północny ekspres. Odpart o niego wozu, na szynistach, stary Kowalski grzył niespokojnym ruchem swoje cygaro, pięćdziesiąt już dziesiąt! Palił swoje szalenie dużo. — Czuj się dzisiaj jakoś nieswojo. Ochnął nawet kilka razy swego palacza, którego przecież tak lubił, ba, kochał! Uważał go bowiem za swego syna; przynajmniej go do siebie jeszcze jako maleńkie dziecko, wycenowwał, łożył na naukę i ot teraz, od kilku lat wozil że soba jako palacza. Antek odparł mu bezgranicznym przywiązaniem i szczerem synowiskim uczuciem. Ohu nekala wspólna troska: za parę miesięcy nie będą już razem pracować, rozłączą się. Kowalski bowiem za trzy miesiące kończy czterdzielci lat służby, musi iść na emeryturę. Starego uirtował niespojemniemu żal, nie wyobrażał sobie życia bez swojej ukochanej maszyny, jak każdy dobry fachowiec przywiązany był gorąco do swej pracy i prerażała go czekałca na nastka.

Tenbardziej, że czuł się silnym jeszcze, krzepkim. A potem Antek... jeździł z nim, jego palaczem był właśnie Antek, bezdziej więc podwójnie osamotniony.

— Ostry gwizd wdarł się w uszy. Nadjeżdżał ekspres. Zadudniła ziemia, z porżywanym szumem, groźnym sapaniem miał ich poleżny żelazny smok: obrzynła góra żyjącego żelaza szarpnęła icn acoza smoga rozardatego powietrza i znikła, zostawiając za sobą metaliczny jak cietływały szyn.

Taką bestję prowadzi, chociaż raz — wyrwalo się Kowalskiemu.

— A ty? — zapytał Antka po chwili. — Ja, Bożo! mocy, przecież wieścił wierzę, że może kiedyś, kiedyś, los się do mnie uśmiechnie... — odpart Antek zanoonowany swem wyznaniem. Było to jego ciche marzenie, o którym nędy nie mówił, bał się myśleć; taka maszalna własnem rekomo ją ożwiwać, czuć jej drażące tętno i ten zawrotny, bezwałdny ped! — Gorąckowo karnił czarnymi bryłami węgla wiecznie głoda pociągów lokomotywy. Doszły go słowa Kowalskiego.

— Jesteś młody, możesz się doczekać, i napewno będziesz jeździł w expressach, byle chcieć i mieć czas na czekanie; a ja — rozeźniał się gorzko — ja czekać już nie mogę, jestem za stary. Zapobno.

— Tak Kowalski miał słusność, on, Antek dopiero zaczynał, miał przed sobą dużą możliwość, ale jego opiekun odcodził; mimo swej młodości wczuwał się w rolę i gojczy, które zatrzymała ostatnie tygodnie pracy Kowalskiego przy maszynie. Myśli Antka krążyły uprzejmie i rozbiegały się dokoła dymu zagadnień, to rozalała się nad troską swego opiekuna i nad sobą samym; bał się rozłąki z Kowalskim, to znowu pusał w wodę fantazji i widział siebie mknącego na takiej maszynie jak ta co ich przed chwilą minęła; wprawdzie jest również pięknam okazem techniki, ale był to już model starożytny, a nie nowoczesny, dalekie dystanse, słabszy. Oczywiście nie

Gdysmy ongiś szli w pole, gdy byliśmy garstką, różniłmy się od wszystkich żołnierzy dokoła i niczem innym myśmy się nie różnili, jak że pierś bujnie czuła i śpiewała huczną pieśń odrodzenia naszej ziemi. I gdy teraz po tyłu latach się spotykacie, tę pieśń odrodzenia, którą ongiś śpiewały piersi, dotąd ją czujecie, bo odrodzenie i wiosna to jedno i gdy wiosna na ziemi idzie, suche badyłe się zieleńca, suche wierzy kwitną i zwierzę każde i każdy człowiek pierś ma rozszerzoną.

Józef Piłsudski: „1926 — 1929, Przemówienia, wywady, artykuły.”

miał czasu na długie, rozwlekłe rozmyślenia, nachodziły go one przygodnie, praca go pochłaniała, absorbowała obsługę lokomotywy

Wtem... poderwały się przerażony wstecz. — Skłó — ochrypliły okrzyk przestrogi maszynisty zmieszal się z sykami pary. Przerzaliwy okrzyk bólu: poprzez kłębiące się zwaly pary dojrzał zrucającą się postać Kowalskiego. Skoczył naprzód, szybkimi ruchami zakręcił wentyle, syk pary uchodził przez rozszarżony wodoszczur urwał się.

— Moje oczy... Rany Boskie... twarz oh... oczy... — jęczał maszynista.

— Pozwólcie, zobaczę. — Antek odjął mu ręce od twarzy. Tak, skóra czerwona, nabrzmiały płat miesa, oczu prawie nie widać zwłaszcza prawego. Antek nie śmiał pomyśleć co będzie ze wzrokiem — z pomocą robotnika z wozu węglowego ułożył Kowalskiego na siedzeniu obok. Na szczęście byli niespełna godzinę od miasta, będzie mógł zaraz odesłać maszynistę do szpitala rozmawiał a tymczasem on Antek musi doprowadzić do stacji maszynę. Zająwszy miejsce Kowalskiego puścił w ruch maszynę, lokomotywa ruszyła. — Opanowało go wzruszenie, z chwilą dokięcia metalowych drągów zapomniał o całym świecie, wstrząśnięty do głębi jedną myślą: oto prowadzi sam! Posłuszna siła przeszło czterech tysięcy koni parowych, posłusznych ruchom jego rąk! Rozszadła go dumą! Lecz w tej samej chwili uświadomił sobie jakim okolicznościom zawdzięcza możliwość kierowania maszyną. Przeraził się. Przecież gdyby nie nieszczęście jakie wydarzyło się Kowal-

skiemu to... Otrzymał się z gojczyca z tych rozważań i bistro zaczął wpatrywać się w w biegnący przed nim tor, wymagało to bowiem dużej przytomności i umiętności wprowadzeniu pociągu na dużą stację.

Kowalskiego odwieśli te parę godzin do szpitala. Antek dopiero w parę godzin później mógł się zwolnić, aby dowiedzieć się jaki jest stan jego opiekuna. Z bijącym sercem wchodził do pokoju chorego. Niestety, nie mógł się z nim rozmówić: Kowalski wytrzeźwiał, z twarzą prawie całkowicie zabandażowaną, leżał nieruchomo na wąskim szpitalnym łóżku.

— Nie trzeba się niepokoić — zapewniał Antka wysoki pan w białym fartuchu —

wyleczy się i wszystko będzie w porządku. Wstrząs jakiego doznał groźniejszy jest od stanu oparzenia, ale mam nadzieję, że przeczycięzy go silna natura. (C. d. n.)



Rys. K. Szabo

## DYSKUTUJEMY...

Przystępując do dyskusowania na lamach „Skauta” spraw mniejszościowych — pragnielśmy podobnie i popularnywą młodą i zdrową — nieskrępowaną akcją partyjną — myśl, która nastąpi piętno spycyficznie skautowe. Otrzymałmyśm kilkadziesiąt artykułów. — W każdym z nich coś ciekawego — wszystkie pragnielśmy umieścić w całości, niestety nie mamy dostatecznej ilości miejsca.

Powstała nawet myśl wydawnictwa specjalnego — książki, których była zbiorową wypowiedzią młodzieży w sprawach mniejszościowych. Przystane jednak artykuły, operując myśłami a co gorzej sposobem myślenia — przeniesionym z tej czy innej partyj politycznej. — W kilku widak „szczerą robotę”, wynik końcowy przyjęty w załozeniu — argumenty nacagane, — niektóre argumenty niepoprawnie obciążają i tak niewysoki poziom całego artykułu. Prawie u wszystkich brak dogłębnego rozważenia sprawy. — Szczególnie płytko rozpatrywana jest sprawa żydowska.

Czekamy na zdrowe, moene wypowiedzenie wyńtkie z założeń Ruchu Harcerskiego i głębiejnego, odpowiedzianego sposobu myślenia, opartego o miłość Ojczyzny i poszanowanie Człowieka. — Podaję punkty do dalszego przedyskutowania: 1. Czy sprawę Żydowską rozpatrywać pod kątem międzynarodowym czy też z punktu widzenia jednego państwa? 2. Czy antysemityzm jako program nie jest zbyt negatywny? Co ma być działaniem pozytywnym? 3. Sposoby definitywnego rozwiązania, np. nadanie terytorjum. 4. Polski ruch kolonijalny a żydzi. 5. Rola ruchu skautowego przy rozwiązywaniu zagadnienia żydowskiego.

Punkty do dyskusji w sprawie ukraińskiej — podany w najbliższym numerze.

## SZKALUJĄ CHRZEŚCIJAN

W świątecznym numerze „Skauta” ukazał się artykuł dha J. Laskowskiego p. t. „Bija żydów”. Natchniony ewangeliczną miłością bliźniego żyda, autor ciska gromy potępienia na polską i chrześcijańską młodzież akademicką za jej rzekomo „chuligańskie argumenty” w walce z zwanym żydowskim na wyższych uczelniach. Fakty, mające zilustrować dziedziczenie moralne tych „starszych kolegów”, którzy w barbarzyńskim zaślepieniu plamią honor narodowy, sypchają Polskę do rzedu krajów barbarzyńskich”, zacytował autor zapewne z „Naszego Przeglądu”, „Chwil” itp. pism. W zapale obrończym autor zapomina o rycerskości, która powinna cechować każdego Polaka, a cóż dopiero harcerza, i rzuca pod adresem naszych koleżanek ciężkie a nieprawdziwe oskarżenie, że brały udział w bójkach, maltretując studentki-żydówki. Faktu tego nie potwierdziły żadne dochodzenia, a kto ma w sobie polską krew ten czuje doskonale, że kobieta-Polka do takich czynów nie jest zdolna. Pomijam już stronę techniczną (ciekaw jestem co to za kamień może się zmieścić pod małą, obcisłą damską rękawiczką). Nie możemy również uwiertzić, w imię własnie wyżej wspomnianej rycerskości, aby koledy-Polacy napadali starców, kobiety, lub nawet samotnie idących młodych żydów. Jeśli taki pojedynczy fakt gdzieś się zdarzył, to nie można obciążać nim całej młodzieży akademickiej, jak to czyni Autor, bo młodzież ta sama takie czyny popełnia. Co się zaś tyczy zajęć żydowskich, to

Autor zapomina, że żydzi dobili kamieniami rannego śp. Wacławskiego w Wilnie, a zabili nozem śp. Grodkowskiego we Lwowie.

Autor zdaje się nie nie wiedzieć o takich faktach, jak obśadzanie sal wykładowych i rysunkowych (np. na Politechnice lwowskiej) przez bójki zwad ubrozonych w kamienie, noże, a nawet rewolwery i prokukujących Polaków do bójek, jak również o Pni, że studenci — chrześcijanie, aby się uchronić od ciągłych prowokacji żydowskich musieli się zwrócić do swych władz uczelnianych z żądaniem rozdziła miejsce na salach. Nie jest żydom tak źle w tej Polsce, nad której barbarzyństwem Autor botleje, niż Górsze rzeczy działy się w Niemczech, na Węgrzech i w innych krajach o wysokiej cywilizacji w środkowej i zachodniej Europie. Czyżby to były kraje barbarzyńskie?

Abv wreszcie ostatecznie rozprawić się z antysemityzmem pisze dha J. L., autorytatywnie: „Tanim, wysłuchanym argumentem jest groźba zalewu żydowskiego”. Ależ właśnie to jest frazes „tani i wysłuchany na lamach pism żydowskich. Czy Autor nie wie, że żydzi zmonopolizowali niemal w swem ruku kredyt i handel hurtowy, że mają ogromną przewagę w handlu detalicznym, że w niektórych zawodach wolwony przewyższają już liczebnie chrześcijan i że po podwyżce opłat akademickich procent żydów na wszystkich wydziałach ogromnie wzrósł? Czy Autor uważa za stan normalny to, że w Polsce dochód roczny na głowę pasorzyta żydowskiego 20-krotnie przewyższaj dochód gospodarza-Polaka i godzi się z nowoczesną formą niewolnictwa, jakim jest nieludzki

ślął nad tem, czemu w gardziel ich podwórka nie był próbowal jeździć zaden promień. Tak było tam ciemno, a tu jasno... tu było dużo, dużo śmiejących się dziewczynzek, z lalkami, z balonami i kórkami, a tam była Mańka, która już dawno nie widziała słońca.

Mijali go ludzie... Byli wszyscy uśmiechnięci; nawet szewc z pod dwudziestego, który zawsze tak był swojego żołą, wrzucił skądś, piastując w reku ostrożnie kawał złotawego piernika. Antek, ten od „Ekspresu” zrównał się z nim, wrzasnął mu nad uchem „Wieszco... za dzień... grosz...” i pognął naprzód, wystukując wykryszonem obcasiskami radość pośpiechu i słońca na schnągym zwolna bruku.

*Gdy się znajdziecie w jakim mieście, mury pękają od Was, od waszych krzyków i hatasów, święto z sobą niesiecie, musowe dla innych, święto jakies, które macie w duszy, gdy się spotkacie. Bezwiednie idą ku sobie ręce, bezwiednie z uśmiechem uśmiech się spotyka. Bezwiednie uściskiem się łączą dłonie i usta. Niechętni ku sobie ludzie zapominają o niechęci.*

Józef Piłsudski: „1926 — 1929, Przemówienia, wywiady, artykuly.”

Gdzieś niedaleko już dzwoniły ujadające tramwaje i miauczały przeraźliwie na zakrętach. Słońce spadało zwolna w niebieską płachtę narzuconą nad ziemię, spadało rozżmiane i woszące... czkające, ja tu jeszcze wrócić jutro... Odsłwiniętej polyskiwała woda na śniących blonkach takówek i rozpryskiwała się kolorowo na krawędź chodnika. Temi ostatnimi przewalala się jazząca fala ludzka.

Za węglem rumiana, zamaszta haba piastuje miskę, w której z chłodnej, przejrzyślej wody wykwitają fiołki... „Fiołki... paniusiu... fiołeczki moje, pierwsze fiołeczki, dnie bukiecik...”

Stefka urzekły liljowe oczy fiołków... Stała... obejrzała się... — znów obejrzała się...

Naprzeciw szła wysoka pani w brązowym futrze, elegancki czarny pan i mała, jak skóra żywa dziewczynka... Futro wionęło zapachem fiołków... — kup... — stanęła dziewczynka przy kwiatkach... Musia będzie grzechna, kup!

— O, mamusiu — kup... — stanęła dziewczynka przy kwiatkach... Musia będzie grzechna, kup!

Stefek łakomie spojrzal. Kupi — nie kupi... Gdyby tak on przyniósł Mańce... Tęby się ucieszyła... Ale on nie kupi napewno... Czarny pan schylił się do dziewczynki... Niech sobie Musia wybierze. Dla mamusi też... Jeszcze... a potem poniosł twarz i spojrzal w rozżmiane oczy pani w futrze... — To dzwone, jeszcze nie pamiętam, aby na twoje imienniny były kiedy fiołki, Katy... — Mate, różowe piastki dziewczynki ścisną mocno cienkie łodyżki kwiatów... Fiołki pachną coraz mocniej. Podwórze... Mańka... Stefek jedyn skokiem jest przy niej, potępa ją, wydziera jej fiołki... Goni go prze-

rażony płacz i gniewny okrzyk pani... Przedziej, przedziej... Migają siwe płyty chodnika... Ktoś mu zagradza drogę, ktoś go chwytają za ramię...

— Taki mały a już kradnie... Gadaj, coś zwędził?

— Moja pani... ta to od tycego bębna już zaczyna...

— O, fiołki! Zebym choć chleb... Ale kwiatki... Kara Boża, nie dziecko!

— Zle mu z oczu patrzy...

Nadchodzi pan, pani i dziewczynka, ocierająca łezki nowym bukieciem.

— To ten sam mały złodziejasek — czarny pan — Ty lotrzyku! Gadaj zaraz, jak się nazywasz? Pociós ukradł?... Oddam

cię na komisarz... Jak się nazywasz?

— Stefan...

— Ste... — Pani w futrze milknie nagle i przerażonem oczyma patrzy na chłopca...

— Stefan...

— Lecz już czarny pan ujmując ją pod ramię i odciąga małą dziewczynkę. Pani odwraca się jeszcze raz...

— Stefan?!

— Daj spokój... Przecież to nie on... — mruży mały niezadowolony i przyspiesza kroku.

Stefek zostaje sam, z zachodzącym uśmiechem słońca, nad rozsypanim na bruk fiołkami. Podnosi je wolno, polyskujące od rosy... wolniutko...

Co to znaczyło... I do czyich były podobne okrągłe oczy dziewczynki...

Podwórze... Mańka...

W mroku, który powoli opływał ulicę, nie dostrzegli oczy Stefka jeszcze jednego kwiatka, w kaluży...

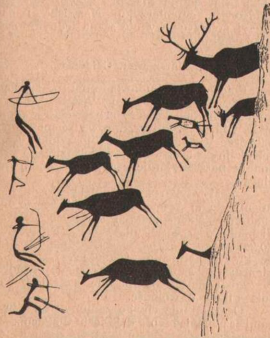
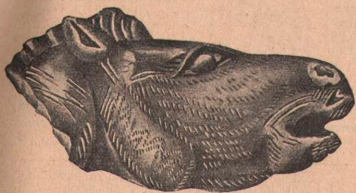
Nad zdeptaniem leśnem dziwadkiem o wesołych, „fiołkowych” oczach szli weseli chłopcy — ci inni... Fala ludzka ogarnęła Mańkę, który nie rozumiał, czemu cieleb, to nie to samo co kwiaty i czemu musi być tak, że tak bardzo nie rozumiał...

— Dziś ojciec znowu jest w knajpie! (Koniec) M. Schimnda.



## SZTUKA DYLUWJALNA

TADEUSZ ŻUROWSKI



Sztuka jest tak dawna jak dawno człowiek zaczął myśleć i działać. Pomniki najstarszych dyluwium, jest to epoka paleolitu; dziełca się na szereg okresów. Wyraźnie wybił się na szereg okresów. Wyraźnie wybił się w wschodnio-hispański. Tereny Polski wchodzi w obręb pierwszego stylu. Afryka posiada w górnym paleolicie i, zw. kultury kapskiej. Człowiek pierwotny — prehistoryczny żył w stadach łowiecwa. Narzędzi używał prymitywnych, krzemienych obtłukiwanych, albo też z kości i rogu, zawsze o formie estetycznej. Odboty tworzył z muszli, żebów zwierząt itp. Wykonywaniem przedmiotów artystycznych już wtedy zajmują się pewni

tylko ludzie — artyści, których produkty rozchodzą się między ludność.

Mieszkaniami była jaskinia a jej ściany służyły jako powierzchnia do ozdobienia. Rysowano na niej konturem i zarys wypełniano farbą. Jest ciekawe, że w ciągu rozwoju, pewne okazy traktują plastykę realistycznie jak n. p. głowa konika, rzeźbiona w rogu renu z Mas d'Azil. Inne okresy są mniej sensoryczne, a więcej abstrakcyjne, ideoplastyczne lub imaginacyjne. Wiele żyła przedstawiało malowidła skalne w Valtorta, przedstawiające polowanie na jelenie, albo miodobranie z Cueva de las Arautas.

(Rysunki z dzieła Józefa Żurowskiego, Sztuka prehist. Eur., Wyd. Zakł. Narodowego im. Ossolińskich — Lwów).

## DZIAŁ



## ZAGRANICZNY

## WSPOMNIENIA Z POLSKI

(Ciąg dalszy)

## 4. W Tomaszowie.

W trzecim dniu pobytu w Spale wybrał się z swieczką do Warszawy. Dowiedział się, że w Tomaszowie mamy godzinę postój. Wzięliśmy ze sobą wieniec przeznaczony na grób bohaterów wojennych. Jechaliśmy w trójkę zwykłą prowincjonalną dorożką.

Cudowny las złożony z samych akacji... wokół cisza... Chłop o typie rosyjskim, koszący zanadto wybujałe trawy, pozdrowił nas zdjęciem czapki i oparł się na swej kostce, patrząc z ciekawością na nasze małe towarzystwo.

Czytamy tabliczki na krzyżach... jakiś porucznik... podporucznik... siostra miloserdzianka. W głębi, pod małą akacją leży żołnierz z mojej wioski, szeregowiec 48-go pułku. Koerner Gustaw, poległ 28 marca 1915 r. Żołnierz pułku Petofiego, padł w miesiącu wolności\*. Zrobiliem zdjęcie grobu z myślą o odesłaniu go rodzicom poległego, jeżeli żyją jeszcze teraz, po latach dwudziestu. Stał się im zapewnienie, że grób Gustawa jest w porządku, że pozostaje pod opieką poczciwego chłopca, którego o sympatycznym wyrazie twarzy.

Złożym na grób nasze węgierskie „włosy sierocy”.

Zapytałem dlaczego w tym miejscu właśnie znajduje się cmentarz bohaterów. Otrzymałem ciekawą odpowiedź.

Rozspazano być groby żołnierskie po polach... Umilka zawierucha wojenna — przyszedł pokój. Na pole walk wrócił ze swym ptulcem chłop polski — lecz przez szereg lat omijał groby bohaterów. Mieli ich niekiedy po kilku na swym zagonie, lecz zostawili ich w tym stanie, w jakim opuścili kolegów swych towarzysze broni.

\* W marcu 1848 r. wybuchła na Węgrzech rewolucja (przyp. red.).

Karoly Szabó

Szanowali spokój śpiących. Później rząd polski kazal zebrać szczątki poległych razem i pogrzebać je w małym, cichym, akciami zasadzonym cmentarzyku. Nazwiska i daty śmierci poległych wykute są na jednym wspólnym pomniku.

## 5. Warszawa... Cytadela...

Potężna ta budowla ponuro spogląda z góry na szeroko rozlaną Wisłę. Obecnie mieszkają się tam koszary artylerji. Przewodnik nasz, twardy żołnierz, prowadzi nas przez podwórze Cytadeli. Przez olbrzymią bramę wchodzimy na zewnętrzny dziedziniec. Przewodnik nasz zdejmuje czapkę i z dumą opowiada.

— My tylko z odstąpienia głową wstępujemy na to święte miejsce. Miejsce to było ostatnim etapem naszych stawnych bojów o Niepodległość. Tutaj biały car gasił ostatnie słowo wolności... rok 1905... Jednakowe, po ste kryzysie kamienne... dużo ich i tyle samo wieńców na zapleśnionych ścianach Cytadeli... W wdzięczności od narodu polskiego dla bojowników o wolność.

Ogarania mię chwila zadumy. Staje przed nami zbudowana o dziecięciu kach... Już niegroźna... Za szkłem, w tem samym miejscu gdzie przedtem. Obok stary rosyjski pojazd, przy drzewkach stare, zardzewiałe siedzenie dla stróżów. Wożono w niej nieszczęśliwe ofiary — zwłoki zakopywano na brzegi Wisły.

Wzdłuż zbudowli marmurowa, długa tablica, na niej wykute złotem literami, olbrzymia ilość nazwisk... są między niemi i węgierskie... wspólny los... pokrewieństwo... (C. d. n.)

PRENUMERACJA SKAUTA  
ZBIOROWO  
NUMER TYLKO 125 GR.

## PISZEMY DO DRUŻYN POLSKICH ZAGRANICĄ

Nawiązanie korespondencji z kimś kto mieszka za granicami Polski, zawiera zawsze coś atrakcyjnego i interesującego — utrzymanie tej korespondencji przez dłuższy czas należy, o ile wiedz, do rzadkości (korespondencja ta przestaje być nowością, powszechnieją).

Ale z naszą korespondencją powinno być w porządku i dlatego powinien się jej podjąć ten, kto ją dobrze rozumie, bo w pracy harcerekkiej ma ona swój sens i cel.

O kontakcie z drużynami polskimi zagranicą wspominał już „Skaut” w poprzednim Nrze. Chcę dziś dodać kilka uwag na ten temat.

Jak łatwo zrozumieć — korespondencja ta nie powinna się ograniczyć do samych tylko „serdeczności” choć postaranie się o to, by listy nie były zimne i oficjalne lecz tak naprawdę z sercem podtykowane.

Kto był na Zlocie w Spale i kto pomógł powołać o problemie naszej Polonji zagranicą, ten nie będzie się z pewnością zmuszał do serdecznego stosunku.

Ale posiadziałam, że listy nasze będące dowodem naszej serdecznej pamięci, powinny zawierać jakąś treść, dawać też pewien materiał. Podzieliłabym go na 2 dziedziny, wiadomości o Polsce i specjalnie: o harcerekstwie. W korespondencji z drużynami polskimi zagranicą postawmy sobie husło. Przez naszą korespondencję zbliżyć do nich Polskę.

W Polsce wciąż się przecieć coś dzieje. Są i sprawy smutne — jest dziś ciężko jak i na całym świecie — ale znalazł też można nierzadko, co nas na duchu może podtrzymać. Coś się w Polsce buduje pomimo kryzysu — Gdynia nasza stała się rozwija — na półkach księgarskich ukazują się nowe książki i wydawnictwa — w jakimś mieście zorganizowano ciekawą wystawę.

## PLAN TAJEMNICY

Zanim na Złot — dni kilka na obzie pewnie drużyny...

I był tam Rysiek, — taki mały, z piętego oddziału.

Wszyscy go lubili i on też wszystkich, ale nie lubił roboty.

A tu — pracy huk. Obóz się stawia. Chłopcy mali — wielu pierwszy raz. Zamiasz namiotów — szalasy; deski, mech, gamiast namiołów — wrona nie żyć.

Jeden dzień, drugi, trzeci — nie gotowe.

Spozoczątku zapal, potem rejerata. Le-nistwo się pieni. Cóż? — mały, a robota trudna.

Trzeba tylko mieć oczu otwarte i donieść o tem z radością tym, którzy sami teraz budującej się Polski nie widzą.

Może i dla nas będzie też pożyteczne takie ćwiczenie. — Czy nie dojdziemy do wniosku, że choć w Polsce żyjemy, tak mało wiemy o jej bieżącym życiu. A druga korzyść: Postaramy się odnaleźć te lepsze strony — nie tylko naszadek.

A dziedzinia harcerekka? Tu już naprawdę ogromnie dużo możemy pomóc naszym drużynom.

Powstają u nas nowe sprawności, przy: postójmy im programy, dobre by było łączyć uwagi, jak są u nas zrealizowane.

Była u nas jakaś ciekawa, udana zbiórka — opisujemy ją swobodnie a interesująco — może skorzystają z pomysłów. Z pewnością bardzo przydadzą się drużynom wszelkie gry harcerekkie — wzory biegów, pieśni (te specjalnie są mile widziane).

Ciekawa mogłaby być też korespondencja zbiorowa między zastępami starszymi a zwłaszcza między zastępami zastępowych. To teren najbardziej odpowiedni do wymieniania pomysłów, wspólnego omawiania metodki harcerekkiej.

Pamiętajcie, by potraktować te sprawy treści naszej korespondencji jako wymianę. My posyłamy nasze pomysły i projekty, ale prosimy o odwzajemnienie się. Nie stajmy na stanowisku, że my tylko dajemy. Chcemy się też czegoś nauczyć.

Zbliża się dzień 22 lutego. Niech naprawdę każda drużyna zdoła się na jeden list do polskich drużyn zagranicą. Niech wiedzą, że gamiastki. Poza tem będziecie pisać do drużyn skautek i skautów. Pisząc im też o Polsce — a piszcie tak, by listy Wasze były mądre i uczciwą propagandą Polski zagranicą.

J. Winowska.

I już poniekąd i kociol szorowac... karna warta... karny raport... Pomaga — nie pomaga, a robota — jak kulawy osioł.

Pewnego dnia... zmierza do mnie Komendant, gniewem zalatuje zdaleka:

— Strasznie wolno to idzie. Dekuj się na całego. Co robisz?

Przy raporcie słowa przypochlebnie i słowa twarde: „Przecie to dla nas samych, dla całej gromady — jak sobie pościelesz, tak... Jutro, choćby nie wiem co, a musi!!!

Jeśli nie skończycie, pod golem niech będziecie spali, ha!!! Jutro bezwzględnie ostatni dzień prac obozowych!!!

— Mocno było — potem ruszyło jakos, ale nie wszyscy.

W komendzie frasunek: a jeszcze tablica rozkazów, i kładka na umytku, i siód wykończyć, ognisko ozdobić, i jeszcze to boisko... — Kiedyż to wszystko?...

— Ale nie wszyscy, a najgorsza szelma — Rysiek. Niby coś dlubie saperka... a towarzysząc piasek na łeb sypie.

— Nie robiś załatwi, i przeskakaj.

— Zwymyślałem go już — mówi komendant — nie pomogło, powiedziałem, że do młodzika nie dopuszczę — i nie!

Przysnął, że to okropnie!...

A może?...

— Ej, Rysiek, — kiwam palcem; — myślicie, że leci — gdzie tam, leżcie powoli — jak to on.

— Słucham.

— Csss! — palec na ustach — chodź tu w krzaki, powiem ci tajemnicę.

Idziemy w las.

— Tylko nikomu: ani, ani!...

Rysiek kiwa głową.

— Zrobimy pszczy kawał, dobrez?

— Zgadza się — skoro kawał... — To jest strasznie głupio — mówię — że dotąd obóz nie gotowy. Rozbijanie obozu — taka nudna rzecz — i wście się to mieszkaniem.

Rysiek, owszem, podziela moje zdanie.

— Wiesz, Ryś, komendant się na ciebie gniewa — i chyba szustnie, bo jesteś leni...

Rysiek oponuje...

— ...i ja sądzę, że to nieprawda, i dla tego

— Prezent dla obozu, boisko!

Potem idziemy dalej w las, gdzie jest wielka, równa polana; — tu będzie szkocznia, tu bieżnia, tam koło do rzutów, skończ plac do siatkówki...

Tylko — tajemnica! Możesz najwyższe powiadzić Stefcowi, który też niby teraz leniuchuje. A potem przyjdziemy z całym obozem niby wybierać miejsce na boisko, a tu — taki kawał. Saperkę się wam postaram, czmychniecie z obozu!... hej, kawał mowy!

Po paru godzinach skradam się przez gąszcz. Oczom nie wierzę; robota wre. Rysiek język na brodę wywił i sapie, ale kopie.

— Brawo, odpocznij trochę, ja pomogę. Pracujemy razem...

I wście — niespodzianka Ryska naprawdę się udala.

— 'Walkon Rysiek — mówiono dawniej w obozie.

A potem:

— Patrzcie no, ten mały Rysiek — sam całe boisko zrobił.

I mały był naprawdę zawodowolny. a my wszyscy też.

L. W.

## PRZYRODA ŻYWA I MARTWA

Wprowadzamy skrótną nawiązowalnicę, w której zamieszczając odpowiedzi na pytania w sprawach nauki i techniki nadesłane do Redakcji.

### KRYSTAŁY JAKO CIAŁA STAŁE

Powszechnie znane ciała stałe jak szkło, smoła itp. wykazują szereg cech, które zmieniają nas do pewnego stopnia kryształowego snowniska. Weźmy n. p. łaskę laku, — przy nagłym zgięciu złamie się, jak każde inne ciało kruche; ale spróbujmy wykonać doświadczenie następujące: łaskę laku połóżmy poziomo, w ten sposób, by tylko 1/4 jej długości spoczywała n. p. na stole lub płaskim wierzchu szaly, a pozostałe 3/4 wznosiło w powietrzu. Aby łaskę utrzymać w ten położeniu stawiamy ciężarek lub kładziemy ciężką książkę. Już po kilku dniach okaże się, że łaska laka „sptywa” pod wpływem własnego ciężaru, zmieniając swój kształt. — Gdzież jest więc ta „stałość” ciała stałego?

W dzisiejszym stanie wiedzy za ciała stałe uważa się jedynie kryształy, zaś wszystkie inne t. zw. ciała stałe, jak szkło, lak i inne ciała bezpostaciowe są jedynie przechodzą

żnymi ciałami, które zostały doprowadzone do temperatury niższej od temperatury krzepnięcia, a jednak nie zmieniły odrazu swojego ustroju wewnętrznego na ustrój kryształowy. To powolne przekształcanie ciała t. zw. stałych daje się zauważyć bardzo wyraźnie na szkle, które jest cieczą przechłodzoną, gdy jest świeże — a po dłuższym czasie staje się matowem i nie nadaje się do obróbki, jak wymagania, wyciąganie itp.

Powodem tego jest częściowa ziarnia ustroju na kryształy.

Poniżej podane doświadczenie z tej dziedzinie może każdy wykonać bez większych trudności. Niewielki tiosiarczanu sodowego w postaci suchych kryształów należy wylać do próbki mniej więcej do 1/4 jej wysokości; próbkę umieścić w garnku z wodą, tworząc jednak, by nie należało do niej wody, następnie wodę zagrzając. W temperaturze około 50 stopni C. tiosiarczanu zaczyna się topić, wtedy trzeba próbkę wstrząsnąć, by ułatwić topienie. Gdy wszystkie kryształy się stopią, a ciecz będzie zupełnie przejrzysta, należy wyjąć próbkę i wstawić do zimnej wody dla ochłodzenia. Okaże się po pew-

nym czasie, że w temperaturze pokojowej znacznie niższej od temperatury topnienia tiosiarczanu mamy do czynienia z cieczą, jest to ciecz przechłodzona. Trzeba zwrócić szczególną uwagę na czystość próbki i samego tiosiarczanu, bo, inaczej nie zlozamy go przestudować. Jeżeli do takiej cieczy wrzucimy jeden malutki kryształ tiosiarczanu okaże się natychmiast, że poprostu w naszych oczach ciecz zamienia się na kryształ, a więc całe stałe, wydziela ciepło przytem duże ciepła, t. zw. utajonego ciepła topnienia, które znacząco ogrzeje naszą próbkę. Widzimy więc, że isinię mocą cieczy przechłodzone znacznie poniżej temperatury krzepnięcia, których równoważę jest nieistwa! i wystarczy najmniejsze zaburzenie, by ciecz przechłodzona skryształowała.

S. G.

## O KODOWANIU KRYSTAŁÓW

Doświadczenia tu opisane wymagają tak prostych urządzeń, że każdy może się na nie zdobyć, a wynikiem pracy będzie kilka bardzo efektywnych kryształów. Kupiwszy za „jedną parę groszy” alunu glinowo-potasowego (12 wodny siarczan glinowo-potasowy) oraz alunu chromowego (12 wodny siarczan chromo-potasowy), postaramy się następnie o jedną lub dwie szklanki, parę patyczków i trochę białych nici i jakąś paleczkę lub rurkę szklaną, a będziemy mieć wszystko czego nam potrzeba. Musimy tylko uzbroidzić w spory zapas ciepłocioty, ale tej cnoty chyba nie brak harcerzom.

Zaczniemy od sporządzenia nasyczonej w temperaturze pokojowej roztworu wagi wzmianczanych alunów. (Przez roztwór nasyczony rozumiemy taki roztwór, który w danej temperaturze nie może więcej danej ciała rozpuścić). Dla ułatwienia roboty podaję rozpuszczalność obu alunów w wodzie — tak, że będziemy mogli obliczyć sobie potrzebną ilość alunów. W temperaturze 15 stopni C. rozpuszcza się na wagę 1 część alunu glinowo-potasowego w 10 + 1/4 częściach wody, zaś 1 część alunu chromowego w 3 częściach wody. Celem sporządzenia roztworu nasyczonego wspinujemy do wody drobne części potłuczonego alunu w takiej ilości (która możemy obliczyć z podanej rozpuszczalności) jaką dana ilość wody zawiera w szklance może rozpuścić. Gdy na dnie naczynia część soli (alunu) zostanie nierozpuszczona mamy dowód, że roztwór jest nasyczony. Oczywiście musimy pamiętać, że przebieg zjawiska jest dość powolny, należy odczekać pewien czas zanim orzekniemy, że ciecz już nie rozpuszcza więcej soli. Dla przyspieszenia procesu mieszamy roztwór paleczką szklaną. Gdy roztwór jest już gotowy zlewamy go z nad pozostałości soli i umieszczamy go w szklance w miejscu zacienionym, gdzie nikt nie będzie ruszał naczynia. Po jakimś czasie, gdy nieco wody wy-

paruje zauważymy na dnie naczynia kilka kryształów alunu. Z pomiędzy nich wybieramy najładniejszy, który będzie zaczynem naszej hodowli, i umieszczamy go w petli nici. Aby się alun z petki nie wymknął robimy szworykiem naokoło kryształu płytki rowek. Nilkę uwijamy do patyczka, który podłożymy nad brzoję szklanki, a nasz kryształ poglązamy w nasycyonym roztworze alunu i znowu wszystko zostawiamy w spokoju. Od czasu do czasu obserwujemy co się dzieje w szklance, nie ruszając przytem naczynia.

W miarę jak woda będzie parowała nasz kryształ będzie rósł, a po paru tygodniach otrzymamy regularne ośmiościany pokazanych rozmiarów. Bezwarunkowo z alunu zwyczajnego, a cieniem glinowo-potasowego, doświadczenia możemy urozmaicić jeszcze w ten sposób, że np. mały kryształek alunu chromowego umieścimy w roztworze alunu glinowego. Otrzymamy wtedy ośmiościan bezbarwny z ciemno fioletowym jądrem.

Dr. M. P.



## GOSPODARUJ DOBRZE!

Przeczytajmy wyjętek z listu Pana „Lisias w sprawie ostatniego artykułu dyskusyjnego. Myślą przewodził listu jest stwierdzenie smutnego faktu słabości gospodarzcy i braku inicjatywy wśród społeczeństwa polskiego na terenie ziem polsko-wschodnich.

„Skateś pada w najbliższych numerach zawiadomienia przemawiające przeciw argumentom „suczyniowca”, a domagające się argumentów rzeczowych w wypracowywaniu charakteru gospodarzcy Polki. Nie zamierzamy mimoto wykluczyć potrzeby sportowienia w gospodarstwie. Chętnie dlatego zamieszczamy głos Dra Gosytila, twardziej, że w szkiele materializacji przez czytelników Skauta nadesłane mogą jeszcze zdążyć wyżej do będącego w tej chwili w intensywnym opracowaniu projektu por. sprawnościowych.

W jednym z ostatnich nrów pisma gospodarczego „Głos Przemysłowo - Handlowy” czytamy zmiennym artykuł pt. „Harceze! wprowadźcie nową sprawność” „patryjoty gospodarczego”, gdzie m. in. czytamy:

„Harceze polscy czynnie realizują hasła Wytwórczości polskiej. Wyrazem tego jest rozkaz Główniej Kwatery Harcezy z dnia 6 października 1933 roku treści następującej:

W związku z nowym rokiem szkolnym i rozpoczynającym się nowym etapem pracy w drużynach, przypominam wszystkim Druhom, by wszelkie czynnie popierali hasło popierania polskiej wytwórczości, nabijając wyłącznie polskie wyroby i nakładając do tego swoje otoczenie. W ten sposób każdy harcezy przyczyni się do ożywienia handlu i przemysłu, oraz do wzrostu możliwości Państwa.

(—) Tomasz Piskorski Hm. w. z. Naczelnik Harcezy”.

W związku z tem sferę gospodarcze zwracają do czynników miarodajnych Z. H. P., by doceniając wagę wychowania gospodarczego młodzieży, wprowadziły nową sprawność „patrioty gospodarczego”.

Czyby na terenie naszej Chęragwi nie udało się np. przy pomocy konkursu) „na najlepszy pomysł sprawności” rozwiązać tego zagadnienia. Dla orientacji podaję tu kilka wytycznych:

Harcercy pragnący uzyskać taką sprawność, powinni polubić się próbie, wykazującej znajomość ogólnych wiadomości na temat sytuacji gospodarczej Polski, znaczenia idei samowystarczalności dla rozwoju przemysłu polskiego, wskazania najważniejszych pozycji zbrojnego importu, oraz praktycznej orientacji w wyliczeniu polskich wytworów artykułów codziennego użytku. Dla uzyskania tej sprawności niezbędnym byłoby czynne realizowanie hasła „kupuj wyroby polskie” w ten mianowicie sposób, by poddając się próbie mógł wyraźnie wskazać, że w ostatnim roku nie używał i nie kupował zbędnych wyrobów cudzoziemskich, oraz potrafi wyliczyć te firmy polskie, z których wyrobów w życiu codziennym, szkolnym i domowym korzystał.

Na marginesie powyższego zwracamy uwagę na dotychczas istniejącą sprawność półkolonialną „Pioniera przemysłu”.  
Redakcja „Gospodarzu” debiut.

\*) Korzystając z gotowości autora, Redakcja przernaca do redoslowania dla tych, którzy do 5 marca nadali odpowiednie uwagi i projekty 5 katekiz Lacha — 8Sto dodatkowych sposobów zarobkowania na wsi i w mieście.



**L. Kaczyński, Lwów.**

Dążeniem redakcji jest umieszczenie wszystkich głosów dyskusyjnych. Napłynęło jednak w ostatnich tygodniach tak wiele materiałów, że dyskusję ciągnęłyby się w nieskończoność, tem więcej, że „Skaut” roz-

porządza ograniczona ilością stron dla każdego działu. Oddajemy więc niestety autorom najwrażliwiej precyzyjnym swemu stanowisku. Jak pisałem już poprzednio wielu dyskusyjnym podchodzi do zagadnień społeczno-politycznych uczuciowo. A tymczasem jaki jest cel dyskusji? — Po opisaniu i możliwie dokładnym wyjaśnieniu stanu obecnego trzeba znaleźć — rozwiązanie. W klasie, na zbiórkę zastępu czy w zespole redakcyjnym dyskutuje się bardzo często o najaktualniejszych problemach życiowych, osobistych czy państwowych i nie dochodzi się do sposobów rozwiązania mających praktyczną wartość. „Skaut” ma ambicje nie tylko zainteresowanym dyskutowanym problemem, ale też uczynia konkretnych wniosków od harcercy. „Dyskutujemy” spełni swe zadanie gdy każdy starszy chłopiec czy dziewczyna przysięgną sobie i w swem sumieniu zdołają się na określenie swego stanowiska, biorąc za punkt wyjściowy takie ujęcie, które ich zdaniem będzie najkorzystniejszym dla Państwa i dla jego rozwoju.

W ten ten znaczeniu „Skaut” nie jest bezstronny. Dąży do skryształizowania sądu każdego czytelnika. Chcemy żyć pełnem życiem młodzieżowem. Dlatego zwalczamy strasie chowanie głowy pod skrzydło utępiuszanie tematów drażliwych, tematów hercerski i harcercy przeżywają poza Harcerstwem. Skoro instrukturyzują boją się je przedstawić w skautowem urbarianiu światopoglądu powstaje luka. Przez proste, że zarówno od wypowiedziących się jak i od osadzających wymagamy posiadania własnego jasnego stanowiska i odwagi wypowiedzenia go.

Jestemy młodzi. Chcemy wykwać w Polsce nowe formy bytowania. Musimy mieć cel, plan działania i odwagę realizacji.

Kłisza tytułowa w Nrze II pochodzi z wystawy fotografiki studentów politechniki lwowskiej. Przez przezczenie nie umieszciliśmy nazwiska autora p. Szmiałowskiego za co serdecznie przepraszamy.

Nuska — zastęp „Promieni słonecznych” Jarosław. „Pociąg” drukujemy w „Leśnym Dusku”.

Lesław Bilński, Chodorów. Zespół został wegnięty na listę i zatwierdzamy go równocześnie.

Raynoch Zb. Kraków. Rysunki otrzymałem, jednak bez wykonanego w całości projektu okładki „Harców”. Listu istotnie nie otrzymałem. Korespondencje należy kierować na adres Redakcji, Lwów. Kurkowa 12.

W. Olszowski, Stryj. Iglno muszę pisać później. Konkretnie porozumienie osobiste.

J. Cichołka, Warszawa. Proszę o cenę śpiworów i o wiadomości z życia Warszawy. Horbaeki S., Wilno. Skorzystamy chętnie z wyraźnych zdjęć fotograficznych tych obiektów o których piszecie, na którymś białym papierze. Artykuł litewski jest zakwalifikowany

**Nr. 12**  
Knoche W., Wilno. „Zastanów się” — z braku miejsca musi poczekać.

Czyżewski. Materiały łączące się z Kregiem Rady — w drodze — poza „Japończykiem”, drukowanym w b. n.

J. Rapenthal, Lwów. Nie było celne ankiety ograniczenie czymbelka do 13 punktów, a tylko uzyskanie zainteresowania bardziej piekaniem sprawami. Dziękujemy więc za szerokie omówienie szczególnie spraw granicznych i za fraz. „Skaut” ma ambicje tak silnego promieniowania by w obrębie swej działalności wciągnąć „cywilów” i ich uharcerzyć. Uruchomienie działu rozrwykowego uzależniam od uzyskania odpowiedniego kierownika. — Uwagi o formacie ilustracji zupełnie słuszne — postaram się zrealizować. W b. n. przejrzyliśmy za staty na 1 stronie napis, ilustracje są zmieniają się.

S. T. Norweg, S. Udziała, Neider, J. Robliczek, Cichy Bóbr, A. G. Wyjaśnienia stanowiska redakcji znajduj Druhowie w odpowiedzi dla dha L. Kaczyńskiego.

Dhna Jadwiga Teodorczkówna, Stryj. Prosimy o podanie w jakim języku dhna chce korespondować z Szwecją (niemiecki lub angielski).



Warto przeczytać

**Wśród polarnych pustyni Svalbardu.** — Stanisław Siedlecki: Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych.

Polska turystyka wyznaczyła swemi zdobycza szczyt za szczytem — miejsce wśród narodów o bogatej przeszłości alpinistycznej. Ostatnie lata przeżyły rewolucyjny sukcesy w dziedzinie wypraw naukowych na daleką północ. Dały je badania polskiej ekspedycji na Wyspy Niedźwiedzie w czasie II roku polarnego oraz w rok później i badania Spitzbergana zwanego Svalbardem.

**W Dłunji Polskiej** — F. A. Ossendowski. Powieść. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Warszawa — Lwów. 1936. Str. 256. Cena zł. 3,50.

**Duch żołnierski. Organizacja wych. żołnierza.** Ppkł. dpl. Marian Porwit. Główna Kategoria Wojskowa. Warszawa 1935. Cena zł. 3,20.

**Maria Kownacka** : Plastyczny pamiętnik. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych.

**Harcerc huliac harcerski** — Berlin. Piśmem druków przebywających na terenie Rzeszy. Odbite na fotograficznie stara się odzwierzytlić życie miejscowego hulca.

## WIADOMOŚCI SKAUTOWE

Z. H. P.



— Harcerstwo Polskie w Holandji, znajduje się obecnie w stadium organizacji. W Limburgu Holenderskiej jest 172 jednostek organizacyjnych. Harcerstwo w Holandji podlega, jako autonomiczny Hufiec, Komendzie Z. H. P. we Francji. W roku 1936, Z. H. P. w ostatnie zorganizowany w Holandji pierwszy obóz instruktorski. Ruch harcerski objął około 80 proc. młodzieży polskiej zamieszkłej w Limburgu.

— Skauci francuscy mają trzy drużyny zwane Eskadrielle, które zajmują się lotnictwem. O rozmiarach ich pracy świadczą 248 lotów, które ostatnio wykonali.

— Główna Kwatery Skautów przysłała na ręce Komisarza Międzynarodowego Harcerzy projekt umowy, dotyczący wymiaru obowozu między organizacją węgierską a Z. H. P. Węgry ofiarują się przyjąć w siebie 50 harcercy i 5 instruktorów w terminie od 1 — 27 sierpnia, dając im wyżywienie darmo i pokrywając koszty podróży na terytorjum węgierskim, oczekując takich samych propozycji z naszej strony. Drużyny, które ofiarują się gości na swych obozach po jednym lub kilku skautów węgierskich, niech się zgłoszą do Wydziału Zagranicznego G. K. H.

— O popularności harcerstwa na szerokim świecie świadczą wielka ilość życzeń świętowania, jakie nadeszły na ręce Druha Przewodniczącego i Komisarza Międzynarodowego Harcerzy. Między innymi zwracają uwagę życzenia rodziny Basken-Powelli. Znajduje się na nich barwna reprodukcja szkicu Narzadnego Skauca. Ładne grafiki przysłał Dyrektor Międzynarodowego Biura Skautowego Hubert Martin i Komisarz Międzynarodowego Skautów węgierskich Dr. Molnar.

— Nie zapomnieli o nas nasi sąsiadzi bliżsi i dalsi. A więc skauci niemieccy i wszystkie skautowe organizacje słowiańskie. Najwięcej jednak życzeń otrzymaliśmy od braci skautów z Węgier i z Rumunii. Również pamiętali o nas skauci z najdalejzych krain świata. Nadeszły życzenia z Nigei, z Malych Antyli, no i oczywiście od dobrze nam znanego „Starego Banana” z Jamajki.

## Hallo!

### DZIAŁ PRACY!

Oddajemy głos kierownikowi Działu pracy H. Kłupowi.

Harcercy ubiegający się o jakakolwiek pracę winni wnieść do redakcji „Skautu” podania, podając wiek, wykształcenie, stopień harc. zaświadczony, o stosunku do wojska. Po otrzymaniu tego Redakcja zawiadomi o fakcie instytucji należy napisać podanie, jakie są potrzebne załączniki. Ubiegający się proszę do Redakcji, załączając opinie tej jednostki harcerskiej, w której pracuje.

**POTRZEBNY HARCERC instr. przyjąłmiejze za średnim wykształceniem, oddając służbę wojskową do administracji państwowej.**

KUP  
**PRÓBY WODZÓW**  
L. UNGEHUEUA

Cena 20 groszy.

**SKAUT**

Należność pocztową opłacono ryczałtem  
dwutygodnik młodzieży harcerskiej wychodzi 15. i 30. każdego mie-  
siąca. Redakcja i administracja Lwów, Kurkowa 12. — P. K. O.: 504.610.

**Numer 12**

Nr. b. 314  
Tom XXIII

**15 luty 1936**

**Prenumerata** (przez P. K. O. Lwów Nr. 504.610 lub przekazem rozrachunkowym) **roczna zł. 3.50**, za okres I (15. VIII. — 31. XII.) — **zł. 1.60**, za okres II (1. I. — 15. VI.) **zł. 1.95**, kwartalna **zł. 1.10**, numer pojedynczy **20 groszy**. Prenumerata obowiązuje aż do odwołania.

**ZBIOROWA PRENUMERATA ULGOWA „SKAUTA“.**  
Przy zbiorowym zgłoszeniu conajmniej 5 (pięciu) prenumerat: miesięczna **25 gr.**, kwartalna **75 gr.**, roczna **2.50 zł.** za egzemplarz.

**Godziny urzędowe** codziennie z wyjątkiem świąt od 18.30—19.30 w lokalu przy ul. Kurkowej 12 tel. 294-04.

**Wydawca:** Zarząd Oddziału Lwowskiego Z. H. P.

Redaktor nac. i odp.: Dr. L. Czarnik.

Sekretarz Redakcji: Leopold Stan. Günsberg.

**Ceny ogłoszeń:** Cała strona 100 zł.,  $\frac{1}{2}$  55 zł.,  $\frac{1}{3}$  30 zł.,  $\frac{1}{6}$  20 zł.,  $\frac{1}{12}$  10 zł. — W tekście 50% o drożej.  
Układ dwukolorowy o 50% drożej.

Titles of articles inside of the „Scout“: *In the leaders circle \* Serious or unserious Scouts? \* Iron dragon \* Violets on the pavement \* We discuss \* Go further after the arrow \* The last word of the accused \* The dyluvial art \* Remembrance from Poland \* We write to the Polish troupes abroad \* A mysterions plan \* The animated and unanimated nature \* Menage well \* Editor's answer \* Worth while of reaing \* Scout news.*

## **K O N K U R S**

### **na afisz reklamowy „SKAUTA“**

- 1) Wymiary 70 × 100.
  - 2) Technika wykonania dowolna (malowany, fotomontaż i t. p.). jedno lub dwukolorowy.
  - 3) Napis winien zawierać: Dwutygodnik harcerski „Skaut“, Lwów, ul. Kurkowa 12. Prenumerata roczna zł. 3.50.
  - 4) Termin nadsyłania prac — 15 III. 1936.
- Prace należy oznaczyć godłem. Natomiast godło, imię i nazwisko oraz adres należy przesłać w zamkniętej kopercie, zaznaczając: „Konkurs na afisz reklamowy“.
- Redakcja przeznaczą na konkurs 2 nagrody: Grottgera: Album Warszawa II. oraz „Walkę o szczyty Andów“.

## **Na obozach i kolonjach harcerskich**

### **do gotowania i oświetlania**

# **stosujcie „GAZOL“**

### **skroplony gaz ziemny**

dostarczany w butlach do wszystkich miejscowości w Polsce.

Wysoka wartość kaloryczna  
Zupełne spalanie  
Brak jakichkolwiek zanieczyszczeń, oraz  
Łatwość magazynowania

oto główne zalety skroplonego gazu ziemnego

# **„GAZOLU“**

Wszelkich informacji udziela ;

**„GAZOLINA“ S. A. — Lwów, ul. Leona Sapiehy 3**

Poznań — ul. Skarbowa 16  
Warszawa — ul. Złota 48  
Łódź — ul. Gdańska 82

Borysław — ul. Listopada  
Gdynia — ul. Świętojańska  
Wilno — ul. Kurlandzka 12